

Czas i przestrzeń jako figury wyobraźni tanatycznej w poezji Haliny Poświatowskiej

Wiedzieć jest niczym, wyobrazić sobie – wszystkim

Anatol France

Wyobraźnia określa naturę człowieka¹, ustanawia jego miejsce w świecie, konstituuje twórczą aktywność. Jest fundamentalna dla ludzkiego poznania i doświadczenia. Będąc funkcją umysłu skierowaną ku przyszłości², eufemizuje śmierć, dążąc do jej zanegowania³.

Zgodnie z teorią bergsonowską, wyobraźnia jest sposobem zaprzeczania nieuniknioności śmierci – przeciwstawieniem się „bezdusznej inteligencji”, która ten fakt potwierdza⁴. Wyprowadzając z chaosu, jaki stwarza jej świadomość, wyobraźnia odgrywa rolę kosmizacyjną.

Wobec realnej bliskości żywiołu śmierci, uniemożliwiającej jej całkowitą negację, funkcją wyobraźni staje się jej oswojenie. Proces ten podlega szczególnemu wyeksponowaniu w poezji Haliny Poświatowskiej, opartej na niezwykle rozwiniętej wyobraźni tanatycznej, kształtowanej przez liczne paradoksy i antynomie, określające zarazem charakter tej liryki.

Istotne kategorie wpływające na kształt wyobraźni tanatycznej stanowią czas i przestrzeń, rozpatrywane w aspekcie antropologicznym i filozoficznym.

¹ Gaston Bachelard uznaje wyobraźnię za „jedną z najważniejszych potęg ludzkiej natury”. Jest to zgodne z koncepcją Ernsta Cassirera, dla którego zdolność wyobrażania i postrzegania symbolicznego stanowi dystynktywną cechę człowieka, decydującą o kształcie jego istnienia. G. Bachelard, *Fenomenologia obrazu poetyckiego* [w:] *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975, s. 378. E. Cassirer, *Esaj o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Staniewska, Warszawa 1998, s. 68–70.

² G. Bachelard, dz.cyt.

³ Rolę wyobraźni polegającą na eufemizacji śmierci, prowadzącą do jej zanegowania szczególnie eksponuje Gilbert Durand. Zob. G. Durand, *Wyobraźnia symboliczna*, przeł. C. Rowiński, Warszawa 1986, s. 127.

⁴ Tamże.

Próbę oswojenia śmierci poprzedza pragnienie jej całkowitego wykluczenia, zaprzeczenia świadomości, że jest ona nieuchronna, że stanowi nieuniknione dopełnienie istnienia. Jest to więc pragnienie zniesienia dualizmu życia i śmierci, nadziei i jej utraty w obliczu całkowitej pewności kresu.

nie ma pewności
istnienie nie jest istnieniem
śmierć?
cykl biologiczny
pewność?
kłamiemy mówiąc, że mamy tę pewność
my nie mamy pewności
jakże inaczej moglibyśmy żyć

*** (*nie ma pewności...*), t. II, s. 172⁵

W liryku Poświatowskiej realizuje się Bergsonowska myśl o przeciwstawieniu się inteligencji, nakazującej uznać konieczność śmierci⁶. Groza wynikająca z poczucia śmiertelności przerasta człowieka, jej świadomość staje się nie do udźwignięcia⁷. Wyobraźnia, określając ludzki sposób postrzegania i stwarzając możliwość twórczej aktywności człowieka, przesłania wizję śmierci życiowymi projektami, które nabierają o wiele większego znaczenia i realności niż nieuchronny kres istnienia. Dzięki niej człowiek może „codziennie budzić się / o świecie / [...] patrzeć w słońce / mrużyć oczy / rozszczepiać światło białe na widmo słoneczne / [...] pisać wiersze o tęczy / żyć”.

W poetyckiej afirmacji wyobraźni przeciwstawiającej się śmierci i umożliwiającej istnienie pojawia się jednak ostateczna pewność:

oglądał twoje ręce moje ręce twoje ręce
ręce
[...]
bezradne
naprzeciw wiedzy
która jest pewna
która jest śmiercią

Negacja śmierci doprowadza do zaprzeczenia bachelardowskiej potęgi wyobraźni, zniesionej przez okrucieństwo świadomości. Dualizm życia i śmierci,

⁵ Wszystkie utwory cytuję za: H. Poświatowska, *Dzieła. Poezja*, t. I–II, Kraków 1997.

⁶ Zob. G. Durand, dz.cyt., s. 126.

⁷ Podkreśla to w swej interpretacji Grażyna Borkowska. Zob. G. Borkowska, *Nierozważna i nieromantyczna. O Halinie Poświatowskiej*, Kraków 2001, s. 187.

pewności i niepewności, wiedzy i wyobraźni okazuje się niemożliwy do przezwyciężenia.

Wyobraźnia jednak niezmiennie dąży do eufemizacji śmierci, oswajanie której stanowi szczególne doświadczenie związane z poznawaniem własnej czasowości. Istnienie człowieka jako Heideggerowskie „bycie-ku-śmierci” zwrócone ku przyszłości nie jest pełną czasowością, gdyż nie uwzględnia możliwości własnego nieistnienia – ostatecznej granicy, przez co staje się niepełne i nieautentyczne. Dlatego też gdy „nie ma pewności / istnienie nie jest istnieniem”. Uwzględnienie własnej granicy dokonujące się, według Heideggera, dzięki „wyobraźni transcendentalnej” jest zarazem odsłonięciem pełnej czasowości⁸: „Co to znaczy mieć stale świadomość śmierci? To znaczy, że jestestwo biegnie do przodu ku swej śmierci jako skrajnej swojej możliwości, która stoi przed nim jako niewątpliwa choć nieokreślona”⁹.

Życie, wybiegając w przyszłość, podąża zarazem ku chwili, kiedy staje się przeszłością. Ta szczególna, heideggerowska kolość czasu znajduje odzwierciedlenie w poezji Poświatowskiej, zmierzającej dzięki wyobraźni tanatycznej do ukazania pełni ludzkiej czasowości oraz jej horyzontu, a tym samym do oswojenia śmierci. Dokonuje się ono poprzez wyraźne wyeksplikowanie związku linearnego czasu człowieka z czasem cyklicznym, wieczną powtarzalnością, której świadomość – jak zauważa Beata Morzyńska-Wrzosek – równoważyć może rozpacz wywołaną ciągłym a niepowtarzalnym następstwem chwil w życiu ludzkim¹⁰. Badaczka dochodzi do wniosku, że dostrzeżenie niejednokrotnych i identycznych powrotów wyzwała nadzieję na zaakceptowanie kruchości i ulotności ludzkiego istnienia¹¹:

Tego roku znowu jest wiosna, wiosna niesłychanie znajoma [...]. Drzewo pod moim oknem popełnia plagiat już dwudziesty rok z rzędu do liści zielonych dodając zielone liście. [...] moja siostra całuje się pod drzewami tak samo, jak ja się całowałam; całuje się namiętnie popełniając w nieskończoność plagiat z pierwszego pocałunku. [...] Życie nie obawia się popełniać plagiatu rodząc życie i zawsze jednakowo zdumiewa monotonna w swym uporze śmierć.

*** (*Tego roku znowu jest wiosna...*), t. II, s. 31

Powyższy fragment prozy poetyckiej odsłania paralelizm istniejący pomiędzy człowiekiem a naturą. Kształtuje go wyobraźnia tanatyczna i zarazem

⁸ H. Buczyńska-Garewicz, *Metafizyczne rozważania o czasie. Idea czasu w filozofii i literaturze*, Kraków 2003, s. 38–39.

⁹ M. Heidegger, *The Concept of Time* [za:] H. Buczyńska-Garewicz, dz.cyt., s. 39.

¹⁰ B. Morzyńska-Wrzosek, „zawsze byłam tu...”. *Kreacja czasu i przestrzeni w liryce Haliny Poświatowskiej*, Kraków 2004, s. 32.

¹¹ Tamże, s. 33.

dystans, wynikający z pewnego oddalenia od rzeczywistości, ze skupionej obserwacji własnego przybliżania się do kresu, która czyni linearność czasu ludzkiego jedynie pozorną. Tak naprawdę bowiem jest on zanurzony w cykliczność czasu natury, realizującą ideę wiecznego powrotu¹². Zespolenie dwóch porządków czasowych prowadzi do oswojenia śmierci, gdyż, jak konstatuje Hanna Buczyńska-Garewicz: „Myśl o wiecznym powrocie tego samego jest mistycznym przeżyciem doświadczenia całości i jedności świata i życia”¹³.

Przywołanie idei wiecznego powrotu, wpisanie czasu człowieka w czas cykliczny służy zanegowaniu pesymizmu płynącego z nieodwracalnego zbliżania się do kresu. Nieustanne odradzanie się życia łagodzi świadomość przemijania, prowadzi do oswojenia śmierci, która nie przeraża, lecz zaledwie budzi zdumienie swoim uporem.

Barbara Markiewiczówna, analizując motyw śmierci w poezji Haliny Poświatowskiej, konstatuje, że jej naczelną zasadą jest zasada „opozycji”, dialektycznego powiązania uzupełniających się, tworzących całość przeciwieństw: „Życie i śmierć to również nierozdzielna całość, i jeżeli akceptuje się pierwszy człon tej całości, nie można w końcu nie przyjąć i drugiego”¹⁴.

Przeprowadzenie analogii między czasem człowieka a uporządkowanym czasem natury ma jednocześnie na celu wytworzenie wspólnoty między nimi, wspólnoty, która odbierając śmierci jej jednostkowość i wyjątkowość, pozbawia ją zarazem grozy:

kiedy jej ręce obejmowały świat
były miękkie i gładkie
jak wnętrza kwiatu
[...]
dzisiaj jej ręce
przypominają śmierć kwiatu
suche
i puste
[...]
patrzę na śmierć kwiatu
i pamiętam jej ręce
odchodzące

*** (*kiedy jej ręce obejmowały świat...*), t. II, s. 199

¹² Por. M. Eliade, *Mit Wiecznego Powrotu*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1998.

¹³ H. Buczyńska-Garewicz, dz.cyt., s. 142.

¹⁴ B. Markiewiczówna, *Motyw śmierci w poezji Haliny Poświatowskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Historycznoliterackie, z. 21, Kraków 1971, s. 92.

Obraz poetycki konstruowany jest tutaj za pomocą podobnych środków jak w liryku *Margerytki albo cykl biologiczny* – jest oparty na porównaniu życia człowieka i rośliny, które zespala ze sobą identyczne następstwo kolejnych etapów istnienia – młodości, dojrzałości i starości. Zachodzące w nich przemiany dokonują się zaś na tle dziennej drogi słońca:

nie miały więcej jak osiemnaście lat
siostra przyniosła je rano
jeszcze ślepe
mgłą ubrane

w południe miały już lat trzydzieści
szeroko otwierały złote oczy
[...]
przyszedł wieczór
i wyniosłam je do kubła na śmieci
malutkie pomarszczone

Margerytki albo cykl biologiczny, t. II, s. 40

W obydwu tekstach wspólnota życia człowieka i kwiatu wyraża się w jednakowym podleganiu prawom natury. Ich czas staje się tożsamy i analogicznie sekwencyjny. Dzięki temu porównaniu śmierć jawi się jedynie jako konieczny etap istnienia, mimo wszystko możliwy do zaakceptowania.

Jednocześnie w liryce Poświatowskiej silnemu wyeksponowaniu ulega moment odradzania się życia, prymarny wobec śmierci:

najpierw
trzeba się rodzić
wiecznie rodzić
[...]
jabłka
potoczyły się z drzewa
złote
położyły się na ziemi
wzeszły

trzeba się rodzić
rodzić
wiecznie rodzić
uparta ziemia krąży
obciążona owocem
trwa

*** (*najpierw trzeba się rodzić...*), t. I, s. 71

Liryk ów opiera się na refrenicznym powtórzeniu słowa „rodzić”, zaś wprowadzany przez nie rytm stanowi odniesienie do kosmicznego uporządkowania świata. Powtarzalność ta wywołuje asocjacje ze strukturą koła – kolisty jest bowiem czas, ziemia i jej ruch, wreszcie kształt jabłka¹⁵, będącego symbolem grzechu i odkupienia, a więc zarazem śmierci i ponownych narodzin. Beata Morzyńska-Wrżosek zauważa, że w cytowanym liryku nacisk pada na pierwszy, nie zaś na ostatni moment istnienia¹⁶. Prymarność aktu narodzin, przywołanie nieustannego odradzania się umniejsza śmierć, podobnie jak kreacyjny akt człowieka, który wobec przemijalności życia zyskuje szczególny wymiar:

liryka nie opadła z ostatnim liściem
nagie gałęzie
korzeniom
szepczą przypowieść o powracaniu pór roku
[...]
ostatni motyl
chciał ją wziąć na skrzydła
odfrunąć ze skarbem złupionym
ale liryka została
w korzeniach

*** (*liryka nie opadła z ostatnim liściem...*), t. I, s. 152

Twórczy akt człowieka przyczynia się do intensyfikacji przeżywania własnego „ja”, poprzez utrwalenie przemijających stanów i chwil staje się epifanią bycia. Liryka pozostaje w korzeniach, a więc zaprzecza ulotności życia człowieka, wpisuje je w wiecznotrwałość i niezmienność¹⁷.

Wyobraźnia tanatyczna w poezji Poświatowskiej zmierza do oswojenia śmierci poprzez wpisanie czasu linearnego w afirmowany czas cykliczny, który wyklucza zwątpienie w obliczu horyzontu istnienia. W dialogu z własną duszą poetka określa obieganie przez nią ziemi jako „uparte i bezsensowne”, pyta „ile jest sensu / w geometrii zdarzeń / w ruchu po kole” *** (*powiedziałam mojej duszy zostań...*), t. II, s.187. Odpowiedzią staje się retoryczne pytanie o sens samej duszy, a więc o wartość nieśmiertelności, która nie podlega zaniegowaniu. W niemożności jej ostatecznego wykluczenia i całkowitej niewiary

¹⁵ Por. hasło: *Owoc* [w:] M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, przeł. K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 165. Na znaczenie symbolu jabłka w analizowanym utworze zwraca również uwagę Beata Morzyńska-Wrżosek. Zob. B. Morzyńska-Wrżosek, dz.cyt., s. 31.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ O poezji jako kategorii egzystencjalnej w liryce Haliny Poświatowskiej pisze Barbara Markiewiczówna. Zob. B. Markiewiczówna, dz.cyt., s. 92.

ciągle na nowo odradza się nadzieja, że śmierć nie jest ostatecznym kresem i zamknięciem ludzkiej egzystencji, lecz początkiem wiecznej teraźniejszości.

Wyobraźnia tanatyczna w szczególny sposób przyswaja czas linearny, będący przeciwieństwem czasu cyklicznego, rządzonego następowaniem po sobie dni i nocy, słońca i księżyca. Nierozzerwalne złączenie życia i śmierci szczególnie konkretyzuje się w figurze słońca, którego wędrówka odmierza przybliżanie się do kresu dnia.

W lirykach Poświatowskiej symbolika solarna odnosi się do życia i jego pełni, spokoju i upojenia. W słońcu południa dziewanna – kwiat słoneczny – „chwali żyzną złotą nagość” (*W słońcu południa*, t. I, s. 35), ostatnia pszczoła wygrzewa się w „skrawku słońca zachwycona tak, jakby to było toczące się nieruchomym nieboskłonem życie” (***) *Widziałam ostatnią pszczołę...*, t. I, s. 250):

codziennie
czerni przeciwstawiam zieleń
słońce biorę do rąk
oglądam z bliska

nie rozstaję się z nim
nawet w nocy
nawet we śnie

*** (*tutaj są głosy ptasie...*), t. II, s. 55

– wyznaje poetka, dla której stała obecność słońca stanowi potwierdzenie życia, konieczne upewnienie się o własnym istnieniu, zaś jego brak równoznaczny jest ze śmiercią.

Wyobraźnia tanatyczna odsłania jednak w moim rozumieniu także podwójną symbolikę słońca – jako dawcy i zarazem niszczyciela życia¹⁸.

W wierszu *Monolog*, Bóg, „opierając czoło o brzeg chmury / od słońca które kiedyś stworzył / zasłonięty dobrym obłokiem”, wyznaje:

[...]
mam taki kompleks własnego dzieła
i wiem że nie jest najlepsze
choćby dlatego
że co dzień
otwarta rana zachodu krwawi

Monolog, t. I, s. 205

¹⁸ Zob. hasło: *Słońce* [w:] W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 390.

Krwawiąca rana zachodu, wyznaczająca koniec dnia staje się solarną metaforą śmierci, wobec której nawet Bóg pozostaje bezradny. Świadomość jej nieuniknioności, codziennego powtarzania się na nowo, sprawia mu ból i przekonuje o niedoskonałości stworzenia. Jednocześnie zachodzące słońce odsłania swój związek ze światem podziemnym, jawi się jako *psychopompos*¹⁹, przewodnik dusz umarłych, lecz zarazem demon obdarzony niszczącą mocą, pierwiastek zła obecny od początku w boskim dziele. W liryku tym słońce – figura śmierci, wartościowane jest negatywnie, co dodatkowo akcentuje epitet „dobry” odnoszący się do obłoku, który osłania przed nim Boga. W obliczu śmierci bowiem nawet jemu nie jest obcy lęk:

[...] modłę się do szybkich skrzydeł jaskółki
o zmierzch łaskawy
żeby przyszedł i moje boskie oczy zmęczone wiecznością – uśpił.

Zmierzch prefiguruje stan następujący po śmierci, stan wiecznego odpoczynku i spokoju, tak odmienny od grozy, jaką niesie sam akt umierania, „upiorne zachodnie słońce”. *Początek*, t. I, s. 125). Zmierzch ów ma uśpić boskie oczy zmęczone wiecznością, a więc wiecznym patrzeniem na śmierć. Dlatego też pocieszycielami Boga stają się jaskółki będące symbolem zmarłych wstania²⁰.

Poświatowska eksponuje w swej liryce słońce jako siłę życiodajną i zarazem śmiercionośną. Zwracając się w poetyckiej apostrofie do siostry, przestrzega ją przed jego zgubnym wpływem:

Małgorzatko jak gałąź wiotka
której usta mieszkają w ciepłym futrze kota
w dłoniach łakomych zaciskasz
trzepoczące z czekolady serce
Małgorzatko
drzwi nie otwieraj
nie wychodź na słońce

siostrą mi jesteś
więc cię ostrzegam

*** (*Małgorzatko jak gałąź wiotka...*) t. II, s. 37

¹⁹ Na temat symboliki solarnej zob. M. Eliade, *Słońce i kultury solarne* [w:] *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz Kowalski, Warszawa 2000.

²⁰ Zob. hasło: *Jaskółka* [w:] W. Kopaliński, dz.cyt., s. 115.

Doświadczona, bo naznaczona piętnem śmierci, starsza siostra ostrzega niewinną Małgorzatę przed opuszczeniem zamkniętej, bezpiecznej przestrzeni i dostaniem się pod wpływ promieni słonecznych. Przekroczenie progu stanowi bowiem etap inicjacji – zetknięcia się ze śmiercią²¹, mimo że słońce stanowi wyobrażenie życia.

Słońce – „życie przeciągające się podłużnie / wargi kurczy i zęby odsłania świeżą krwią / umyte”, utożsamione więc zostaje z niebezpiecznym drapieżnikiem niosącym śmierć. Wkroczenie w obszar jego panowania, przemijania czasu, nieuchronnie do niej przybliża:

Nie pozwól zapachom
przenikać do twoich poduszek
w łóżku skulona – nie daj
kolorom pod rzęsami mieszkać
nie gładź futra kotów
o drzwi oparta
nie płacz

Schowaj usta
ukryj dłonie
[...]
wiatr który niebem wędruje
słońca promień
w sieni czeka
aby ciebie wątlą łodyżkę
w gorący piasek strącić

Liryk oparty na dynamicznych przeciwieństwach zawierających się w figurze słońca odsłania jednocześnie paradoks i ironię. By nie doświadczyć śmierci, konkretyzowanej poprzez obraz strącenia wątlej łodygi w gorący piasek, Małgorzatka nie może zaznać prawdziwego życia, wraz z całą jego zmysłowością, które toczy się w świetle słonecznych promieni. Istnienie stale lękające się śmierci jest przecież zaledwie wegetacją rośliny i jako takie nie ma sensu, swój prawdziwy wymiar zyskując tylko dzięki aktywności.

Wyobraźnia tanatyczna, dążąc do oswojenia śmierci, unaocznia jej nierozrwalny związek z życiem poprzez figurę słońca, którego zachód poprzedza noc – prefigurującą przestrzeń śmierci dokonanej²². Słońce nieustannie uobecniając ową prawdę nie tylko swą wędrówką przypomina o porządku świata:

²¹ Zob. A. van Gennep, *Rites de passage*, Paris 1905. M. Eliade, *Mity, sny i misteria*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1999.

²² O nocy jako metaforze śmierci pisze B. Markiewiczówna, dz.cyt., s. 99–101.

[...]
twarzą w twarz
naprzeciw słońca
w oślepych oczach
treść niknąca...
na krańcach
miłość śmierć

*** (*kto potrafi...*), t. I, s. 194

Dążąc do oswojenia śmierci, wyobraźnia tanatyczna odnosi się także do niezwykle istotnej kategorii ludzkiej egzystencji, jaką jest przestrzeń w jej wymiarze subiektywnym. Jest to – zgodnie z koncepcją Heideggera – przestrzeń życia i działania, przeżywania i doświadczenia, nasycona treścią i znaczeniem, przeciwstawiona przestrzeni fizycznej – pustej i obcej²³.

Antynomia ta wpływa na metaforyzację życia i śmierci. Przestrzeń postrzegana subiektywnie, poznawana i konstytuowana przez ludzką aktywność, odnosi się do istnienia, podczas gdy przestrzeń geometryczna i obojętna, w której człowiek ulega uprzedmiotowieniu, stanowi jego zaprzeczenie.

Rozróżnienie przestrzeni subiektywnej i obiektywnej wiąże się z przeciwstawieniem sobie przestrzeni zamkniętej i otwartej, a więc oswojonej i uporządkowanej, oraz wrogiej i chaotycznej²⁴.

W liryce Poświatowskiej pierwszą z nich współtworzą – obok emocjonalnego doświadczenia – bliskie i drogie przedmioty, konstytuujące zakorzenienie w codzienności:

ta półka i ten obraz z płowiejącym blaskiem
ten słoik który pachnie
wytaczają dokładnie
mój świat skończony mój świat w niebo wspięty

*** (*Słoik z kremem konwalie...*), t. II, s. 143

Oswajanie śmierci polega na stopniowym wykraczaniu poza przestrzeń zakorzenienia i jej opiekuńcze granice określające miejsce człowieka w świecie:

szuflady pełne drogocennych przynależności
ale już się przyzwyczajamy pomału pomału
dotykamy lekko tej lub owej rzeczy

²³ H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 16–17.

²⁴ Zob. M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1995.

[...]

i wąską strugą deszczu spływamy w głąb

w przestrzeń w czas w niewymierność

w nieskończoność

poza nasz ostro obrysowany świat

*** (*szuflady pełne drogocennych przynależności...*), t. II, s. 165

W cytowanym liryku zwraca uwagę rezygnacja z podkreślenia własnej jednostkowości, próba wpisania się we wspólnotę tych, którzy muszą przekroczyć wyraźnie zarysowującą się granicę pomiędzy przestrzenią wyodrębnioną i uporządkowaną a nieokreśloną i chaotyczną, pomiędzy życiem a śmiercią. Wytworzenie owej wspólnoty jest jednak daremne – doświadczenie śmierci jest bowiem zawsze nieodwracalnie jednostkowe. Jak zauważa Władimir Jankélévitch: „Ekumeniczne zdarzenie śmierci – ekumeniczne, ponieważ zachodzi wszędzie i odnosi się do wszystkich – wobec każdego zachowuje tajemniczo charakter intymny i osobisty, niespójny, który dotyczy tylko zainteresowanego [...]”²⁵. Dlatego też moment kiedy Sokrates przekracza granicę, wychyliwszy czarę trucizny, pozostaje niezauważony: „[...] domy / stały w słońcu statyczne / dostojne” *** (*kiedy Sokrates truciznę pił...*), t. II, s. 245, mimo że chwila wtargnięcia żywiołu śmierci określa rozpad indywidualnej przestrzeni: *drzwi rozdarte – roztrącone ściany / w białej twarzy – zgasłe źrenice* (*Ballada*, t. II, s. 89).

Dialektyka przeciwieństw, określająca poezję Haliny Poświatowskiej, przejawia się również w interpretacji wertykalnego porządku przestrzeni. Śmierć łączy się ze zstępowaniem w głąb, jest skierowana ku dołowi, dlatego też jej uokreśnianie wiąże się z obrazem ziemi:

nie boję się ciebie

jesteś ciepła i żywa

łazą się do ciebie moje stopy

najdelikatniej

podtrzymujesz kielków zielone języki

[...]

z wysokości brwi moich

obecność twoją śledzę

*** (*nie boję się ciebie...*), t. II, s. 54

²⁵ V. Jankélévitch, *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci* [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, przeł. S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Warszawa 1993, s. 63.

Określenie ziemi jako „cieplej i żywej” służy nie tylko oswojeniu śmierci, której ta jest metaforą. Stanowi ona bowiem również przestrzeń, w której realizuje się zmysłowość życia, jego bujność i płodność. Dlatego też śmierć, jako antyteza życia, w porządku wertykalnym umiejscawiana bywa na górze:

świat jest taki mały
świat ma tylko dwa piętra
na wyższym jesteś ty
[...]
obok stoi wieczność
ciemna

mozolnie po schodach
idę w długiej koszuli
[...]
za mną idzie wieczność
obydwie
stajemy pod twoimi drzwiami
[...]

dlaczego tak trudno umrzeć?

Dysonans, t. I, s. 74

Utożsamienie śmierci z ziemią sprzyja jej oswojeniu. W wierszu *Dysonans* przestrzenne oddalenie intensyfikuje jej obcość, zakłóca porządek świata. Za podążającą ku niej poetką idzie wieczność, nieprzynależąca do tego samego poziomu co śmierć, a więc z nią nierównoznaczna. Wieczność implikuje wytchnienie i spokój, zaś proces umierania jest zmaganiem, niesie przede wszystkim ból. Ową przestrzenną niezgodność eksponuje także liryk *Spotkany*, skonstruowany jako monolog zmarłego, stopniowo ulegającego uprzedmiotowieniu:

jestem zapięty
cierpką agrałką
nie mam ust
w sztywnym prześcieradle
przedmiot z krzyczącą nogą

Spotkany, t. I, s. 43

W wierszu dochodzi do zderzenia dwóch porządków – wiary, zakładającej pośmiertne przejście na wyższy stopień istnienia, oraz rzeczywistości, w której martwe ciało zostaje zwiezione windą.

Liczne antynomie określające relację życie – śmierć w poezji Poświatowskiej odsłaniają bezradność wyobraźni wobec śmierci, niemożność jej skonkretyzowania, nieprzystawalność kategorii czasu i przestrzeni wobec pograżania się w nicości. Niemal każda teza zostaje przełamana antytezą, pada na nią cień negacji²⁶.

Wobec aktu umierania wspólnota – zarówno żywych, jak i umarłych pozostaje całkowicie bezsilna. Każdy bowiem „sam stawia czoło owej osobistej śmierci, którą musi umrzeć na własny rachunek, sam stawia ów samotny krok, którego nikt nie może zrobić za nas i który każdy, gdy przyjdzie jego czas, zrobi sam w pewien unikatowy sposób. I nikt już na nas nie czeka na ostatnim brzegu, nikt nie przyjdzie, by życzyć nam powodzenia u progu nocy. Wiadomo, że także Pascal mówił: »[...] umiera się samemu [...]«²⁷.

Prawdę tę chyba najdobitniej wyraża wiersz Poświatowskiej z tomu *Jeszcze jedno wspomnienie*:

Za trzy dni poblednie
jeszcze za dzień
zniknie ślad

czemu mówię o tym
dlaczego przypominam
[...]
o upływie czasu
o przenikaniu ziarenek piasku

tylko razy
obchodziłam zarosłe trawą groby
ja byłam na zewnątrz
oni – tam
nie mogłam z nimi mówić
inaczej
jak poprzez napis
[...]

i nie mogłam nie mogłam sobie wyobrazić

ten pierwotny błąd
każdy z nas musi okupić sam

*** (*Za trzy dni poblednie...*), t. II, s. 171

²⁶ Por. G. Borkowska, dz.cyt., s. 184.

²⁷ V. Jankélévitch, dz.cyt., s. 68.

A jednak każda próba wyobrażenia sobie drugiej, „ciemnej strony życia”, będąc przejawem głębokiego humanizmu i natury człowieka, stanowi niedającą się zakwestionować wartość. Podejmowana wciąż na nowo próba ujarzmnienia wyobraźni żywiołu śmierci zostawia ślad, który nie zniknie.